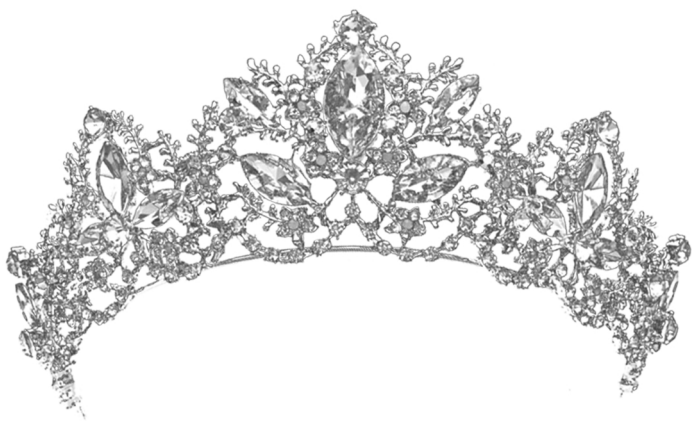


CYKL TRZY GWIAZDY

INVICTUS

NIETYKALNA

LEONIA OSCAR



INVICTUS

NIETYKALNA

LEONIA OSCAR

MIRAZ

Redakcja: Barbara Kaszubowska, Beata Majewska

Skład DTP: Amelia Głąb

Korekta: Amelia Głąb

Projekt okładki: Melody M. – Graphics Designer

Druk: Drukarnia Abedik SA

Zamówienia hurtowe: biuro@infobis.pl

Dystrybutorzy:

Platon Sp. z o.o. – <https://www.platon.com.pl>

Ateneum – <https://www.ateneum.net.pl>

Azymut – <https://www.azymut.pl>

Glozel – <https://glozel.pl>

Księgarnia: <https://www.dobrarada.com.pl>

Copyright ©Leonia Oscar

Copyright © INFOBIS Rafał Głąb / Wydawnictwo Miraż, 2025

Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody wydawcy jest zabronione.

Wydanie I

ISBN 978-83-67657-76-1

Śledź nas na Facebooku:

<https://www.facebook.com/WydawnictwoMiraz>

*Mojej mamie.
Za wiarę i miłość, nie tylko do książek.
Jesteś moim domem.*

*I dla wszystkich moich Gwiazdeczek z Wattpada.
Tej historii nie byłoby bez was.*



1

Lexi

Gdy zdałam sobie sprawę z tego, gdzie dokładnie jestem, ogarnęło mnie przerażenie. Gdyby ta cała Bratva zawitała w tamtym momencie do mieszkania, miałoby mnie jak na talerzu.

Zaczęło się spokojnie. Z gotówką od Franca oddaliłam się spacerowym krokiem, zostawiając za sobą niewątpliwe piekło, które wkrótce się rozpęta. W pierwszej kolejności musiałam zadbać o własne bezpieczeństwo. W sklepie z jakimiś duperelkami i widoczkami Los Angeles kupiłam klapki, kapelusz z dużym rondem i okulary przeciwsłoneczne. Dorzuciłam pasek i jak gwiazda Hollywood, w japonkach za dwa dolary, ruszyłam chodnikiem, podziwiając wystawy sklepowe. Każdy mijający mnie SUV z przyciemnianymi szybami przyspieszał bicie mojego serca. Jakoś wyjątkowo dużo kręciło się ich po ulicach.

Gdyby nie obietnica dana Danielowi, leżałabym każdego dnia na plaży i miała gdzieś ten

cały zakłamanym świat. Chwileczkę... Czy ja się słyszę? Obietnica? Jaka, do cholery, obietnica? Powinnam pryskać z tego cholernego miasta jak najszybciej, zaszyć się w jakiejś dziurze bez prądu i mediów i modlić się, żeby żaden z moich sąsiadów nie okazał się członkiem mafii.

Ten świat mnie przerażał. Czy chciałam być jego częścią? Nigdy w życiu! Najgorsze w tym wszystkim było to, że nie potrafiłam rozpoznać, kto jest kim. Rozumiecie? Gangi uliczne mają swoje tatuaże, chusty, czapki czy kolory. Powiedzcie mi, jak rozpoznać członka mafii, to będę wniebowzięta.

Miałam już taką paranoję, że każdy mijający mnie na chodniku mężczyzna był w moich oczach potencjalnym włoskim mafiosem. Czekalam tylko, aż wyciągnie strzelającą zabawkę i pif-paf! Ale moment! Przecież Fran też była w tej całej mafii! Czyli... Dobry Boże! Byłam otoczona przez mafię!

To nie Los Angeles! To Los Mafiosas!

Im bliżej byłam apartamentowca, w którym miałam się zatrzymać, tym bardziej docierało do mnie, że pojawienie się jak damesa bez bagażu może wzbudzić podejrzenia. Schowałam się w cieniu, bo czarna kiecka, którą sobie sprawiłam, nie była najlepszym ciuszkiem na upał. Nawet jeśli ma na metce nazwę Armani, choć po nim spodziewałabym się czegoś bardziej przewiewnego.

Przeliczyłam pieniądze. Zostało mi coś koło trzystu dolarów. No ja cię sunę! Ta mafia nieźle sobie radzi, skoro Franco nosił takie drobniaczki w portfelu. Ja najwyżej mogłam się pochwalić dwudziestoma dolarami. A przepraszam! Pomijając nieszczęsny wypad do klubu z dziewczynami, skąd wróciłam z całą gotówką, jaką zabrałam do klubu. Tam to dopiero zrobiłam *deal* życia.

Wejście za *free*. Drinki za *free*. Zajebisty seks za *free*. Mafia *forever*! Tylko wpuścić mnie do kolejnego klubu, a właściciel pójdzie z torbami.

Chryste, chyba ten upał mnie tak wykończył, bo za nic nie rozumiałam, co się dzieje w mojej głowie. Jedno było pewne – wpadłam do mafijnego szamba, sytuacja była z lekka śmierdząca, bo w tym gówienku, jak się okazało, pływają dwie piranie z gatunku *Ukatrupikus na amentus Lexius*. Pierwsza dlatego, że ma w cholerę wolnego czasu i dobrą pamięć. No proszę was! Gdybym ja zaczęła rozliczać się z ludźmi, którzy zaleźli mi za skórę dziesięć lat temu, wykosiłabym połowę męskiej populacji plus kilka przedstawicielek mojej płci. Druga pirania natomiast pałała do mnie jakąś dziwną awersją za to śliczne autko. No wielkie mi halo! Jakbym mu odstrzeliła fiuta, miałby powód do takiej złości, ale oponka? Bez przesady, ludzie mają gorsze problemy. Poza tym na biednego nie trafiło.

OK, byłam głodna, zmęczona i koniecznie musiałam napić się wina. Albo najpierw kawy,

a potem wina. Miałam plan na życie i żywą szeliszczą gotówkę. Market na godzinie jedenastej, a i proszę, kolejna perełka, której na gwałt potrzebowałam. Second hand.

Czterdzieści minut później, uzbrojona w walizkę na kółkach, weszłam do holu apartamentowca, w którym Franco załatwił mi chwilowe schronienie. Miły starszy portier wręczył mi kartę do apartamentu na ostatnim piętrze. Wszystko odbyło się sprawnie i bez niepotrzebnej wymiany słów, w tym mojego nazwiska. Pewnie pomyślał, że Franco ulokował w penthousie swoją kochankę.

Zabrakło mi słów, gdy stanęłam w salonie. Otwarta przestrzeń i tyle światła, jakby słońce wchodziło do środka. Stamtąd miałam widok na znajdujący się po drugiej stronie bliźniaczy budynek. Był nawet basen na dachu i czułam, że będę tam częstym gościem. Wszędzie szklane ściany i zapierający dech w piersiach widok na Los Angeles, a sam apartament sprawiał wrażenie zawieszzonego w powietrzu. Z uśmiechem na ustach rozpakowałam swoje skarby: wino do lodówki, żelki na później i jedzenie.

Wzięłam prysznic w przestronnej łazience, po czym zawinięta w puszysty szlafrok usiadłam z kieliszkiem ulubionego wina na podłodze w salonie. Korzystając z telefonu Guida, zamówiłam laptop i wszystko to, czego potrzebowałam do pracy zdalnej.

Wpatrując się w piękną panoramę miasta, wróciłam myślami do tego, co się stało dzisiaj. Jestem naprawdę trzeźwo myślącą osobą, ale to wszystko nie trzymało się kupy. Dlaczego Fran zdecydowała się na adopcję, wiedząc, że po jej śmierci stanę się celem jej wrogów? Dlaczego wzięła niczego nieświadomą czternastolatkę i zostawiła ją zdaną na samą siebie? Nie, przecież to nie tak! Przygotowała mnie. Na tyle, na ile mogła, nie wyjawiając, kim jest. Te lekcje strzelania, nauka jazdy samochodem, a przede wszystkim ochrona rodziny, do której, chcąc nie chcąc, należałam. To nie Francesca D'Angelo mnie adoptowała. Adoptowała mnie Cosa Nostra i już na zawsze zostanę w jej objęciach.

Poluje na mnie mafia. Nie byłam całkowicie ignorantką, doskonale wiedziałam, jak oni działają. Jednak Rina, Rivas – diabli wiedzą, jak powinnam o nim myśleć – ten facet był wielką niewiadomą. Media to potężna broń, a jednak nikt na całym świecie nie miał pojęcia, kim tak naprawdę jest Sebastiano. Nikt nie wie, że za lustrzanymi okularami skrywał się ktoś tak potężny i niebezpieczny. Oszukał cały świat!

Mając już laptop, który dostarczono mi jeszcze tego samego dnia, w pierwszej kolejności zaczęłam poszukiwania informacji dotyczących rosyjskiej mafii. Liczba i różnorodność artykułów przyprawiła mnie o migrenę. Podreptałam

do kuchni, wymieniłam butelkę i z nowym zap-
ałem w płynie wróciłam do salonu.

Wyglądało na to, że mam przesrane.

Oparłam się ramieniem o szybę, patrząc na
znajdujący się po przeciwnej stronie budynek
i apartament na ostatnim piętrze. Nie wyglądał
na zamieszkały, we wszystkich oknach było
ciemno, a zresztą kogo stać na takie luksusy?

Co teraz, cholera? Nie mogłam na razie wrócić
do pracy, bo ten piekielny facet znowu zamknie
mnie w swojej posiadłości i tym razem przypil-
nuje, żebym nie wystawiła nosa poza celę, w któ-
rej będzie mnie przetrzymywał. Urządzenie dzi-
kich awantur nic nie da.

Zsunęłam się na podłogę i objąwszy kolana,
oparłam na nich brodę. Za oknem światłość ustę-
powwała mrokowi. Kolejny dzień, który mogłam
odhaczyć. Ile jeszcze ich będzie? Jakie miałam
szanse w tym nierównym wyścigu? Czułam żal
do tylu osób, które mnie zawiodły.

Francesca nigdy nie powiedziała mi wprost,
kim naprawdę jest. Nie powiedziała też, że jest
chora na nowotwór, a wiedziała o tym już w chwili
adopcji. Odeszła, zostawiając mnie ze swoimi
sekretami.

W tym momencie na scenę wkroczył Daniello
Rivas, szef pieprzonej mafii. W chwili śmierci
Fran stałam się własnością Cosa Nostry. Z mafii
nie ma uciezki. Dostałam od Fran wspaniały
spadek, nie ma co. Dlaczego mi to zrobiła?

A sam Danielo? Czy naprawdę musiał wciągnąć mnie głębiej w to bagno? Kto o tym jeszcze wie? Że to całe konsorcjum to jedna wielka mafijna piaskownica? Wydawał się taki miły i troskliwy. Teraz okazało się, że to wszystko było jednym wielkim kłamstwem. Zobowiązaniem, które wypełniał po śmierci kogoś, kto zrobił bardzo dużo dla organizacji. Jego niby szczere słowa były w rzeczywistości puste – jak pusta była butelka po winie.

Przez cały czas starałam się nie dopuścić do siebie tych myśli, które sprawiały mi najwięcej bólu. Tych, które raz wypowiedziane, raz usłyszane, zostały w każdym zakamarku mojej podświadomości.

Sebastiano. Dev.

Zamknęłam oczy, czując złość z powodu nieoczekiwanej wilgoci, która pojawiła się w kącikach i spłynęła po policzkach. Wystarczyła jedna, aby poczuć ten ból, który przez cały czas blokowałam w sobie. Jedna, by na nowo wszystkie słowa, które dzisiaj usłyszałam, wróciły do mnie w powtarzającym się szepcie.

W piątkową noc w tym cholernym klubie dałam się przelecieć nieznanemu. O, przepraszam, znałam imię. Czy można popełnić większą głupotę? Jasne, że tak. Jestem takim dzieckiem szczęścia, że zgarniam wszystko, jak leci. Nieznajomy okazał się moim szefem. Aroganckim, egoistycznym i seksistowskim draniem, traktującym

mnie jak służącą. Cholernym mafiosem. Dlaczego podszywając się pod kogoś innego, zламаł własne reguły? Dokładnie pamiętam, co powiedział: „Mam zasady. Nie maczam kutasa w firmowych cipkach”. A jednak to zrobił.

Tyle że od razu pokazał mi, jak niewiele to dla niego znaczyło – pieprzył się z tą swoją Melindą w poniedziałek. Szlag by go trafił! Dwa dni wydzwaniał i pisał wiadomości, nie pozwalając mi zapomnieć o tym, co się wydarzyło, a później tak spokojnie kazał mi słuchać, jak zabawia się ze swoją modelką. Zrobił mi awanturę o jakąś duperele, wywalił z biura, a potem co? Uśpił mnie i uwięził w swoim domu, a sam całą noc bawił się z panienkami. Kolejny dowód na to, że byłem dla niego tylko jednorazowym numerkiem. Wygląda na to, że w jego życiu wszystko i wszyscy byli na jeden raz, jak prezerwatywy. Zużyta, do kosza!

Czy już wtedy wiedział, kim tak naprawdę jestem? Że jestem podrzuconym im zobowiązaniem? Musieli chronić mnie przed rosyjską mafią, ponieważ honor w ich pełnym przemocy i krwi życiu to coś, czego będą bronić do ostatniego tchu. A ja okazałam się właśnie takim honorowym zobowiązaniem.

Miałam mętlik w głowie, czułam, że coś mi umyka. Coś mi w tym wszystkim nie pasowało.

Ze złością wytarłam łzy i poczłapałam do sypialni, obiecując sobie, że ostatni raz ten mężczyzna

doprowadził mnie do takiego stanu. Od jutra wezmę się ostro do roboty.

A Szatan? Niech sobie galopuje na swoich ognistych rumakach, szukając mnie jak opętany. Zwiąłam mu sprzed nosa na jego służbie i sami powiedzcie, jak by to wyglądało, gdyby Rosjanie dorwali mnie w swoje łapy? Głupia! Przecież na dzisiaj miał te swoje trzy blondynki, nie będzie zawracał sobie głowy jedną uciekinierką.

Zapatrzyłam się w niebo pełne gwiazd i ciężko westchnęłam.

Moje życie było do dupy.

Budzenie się na kacu nie należało do przyjemności. Dzięki Bogu za luksusy w apartamencie i porządnie wyposażoną apteczkę. Bez paracetamolu byłabym gotowa przegryźć ściany. Po porządnej dawce kofeiny usiadłam z laptopem w kuchni.

Zaczęłam od podstaw. Zamówiłam sobie nową garderobę, łącznie z bielizną, o której wczoraj zupełnie zapomniałam. Nie wiedziałam, ile dni spędzę na tej dobrowolnej banicji, ale byłam stworzeniem wolno żyjącym, a nie kanarkiem, który najszcześniejszy czuje się w klatce. Dokładnie o ósmej rano połączyłam się z firmową pocztą. Z liczby wiadomości, które ją zalały, zorientowałam się, że zapracowany boss raczej

nie raczył pokazać się w biurze od kilku dni. Zajęty wyrywaniem przypadkowych lasek raczej niewiele zrobił od ubiegłego piątku. Ostatnią wiadomość wysłał do tej nowojorskiej firmy z życzeniem przełożenia spotkania. Wysłałam e-maila z prośbą o wyznaczenie kolejnego terminu, najlepiej pod koniec przyszłego tygodnia. Nie byłam na tyle decyzyjną osobą, żeby podpisywać tak ważne umowy, jak na budowę tego obiektu, ale mogłam spokojnie przeprowadzić negocjacje. Sprawdziłam tę firmę wcześniej i naprawdę miała bardzo dobre notowania na rynku, choć do tej pory działała głównie na Wschodnim Wybrzeżu. Bez akcjonariuszy, którzy wtrącaliby się do wszystkiego, przez co współpraca mogłaby okazać się problematyczna.

Po kilku godzinach pracy z kolejną kawą stanęłam przed oknem, podziwiając Los Angeles w słońcu. Tak to ja mogłam pracować aż do emerytury. Żadnych stresów, bez szefa piekielnika, który traktuje mnie jak wycieraczkę, bez audiobooków Kamasutry i wrednych modelek.

Kolejne dni wyglądały jak skopiowane: praca, ignorowanie wiadomości od Sebastiana i dla wyładowania gromadzącej się we mnie złej energii wizyty w siłowni albo na basenie. Wieczorem lubiłam leżeć w sypialni, patrzeć przez panoramiczne okno na nocne niebo nad miastem. To właśnie tam w niedzielny wieczór dotarło do mnie, gdzie dokładnie umieścił mnie Franco.

Uniosłam wzrok znad telefonu i moje spojrzenie jak przyciągane magnesem spoczęło na przeciwległym budynku. Wcześniej wydawało mi się, że mieszkanie jest puste, ale już kilka razy zauważyłam poruszający się za przyciemnionymi szybami cień. Tym razem cały apartament skąpany był w jaskrawym świetle.

Bezpieczna w pogrążonej w ciemności sypialni podeszłam do okna i zobaczyłam mężczyznę. Mimo że budynki dzieliła spora odległość, widziałam jego sylwetkę bardzo wyraźnie. Poruszał się po penthousie z gracją dzikiego kota. Zupełnie nie przeszkadzała mu w tym całkowita nagość. Dobry Boże! Zastanawiałam się, kto jeszcze w tej chwili podgląda atrakcyjnego sąsiada, i rozważałam zakup porządnej lornetki. Korzystając z chwili, gdy zniknął w głębi mieszkania, przyniosłam z kuchni butelkę wina i kieliszek. Dolewając co jakiś czas trunku, z fascynacją obserwowałam mężczyznę. Szkoda, że już się ubrał – pomyślałam z żalem – ale od czego jest bujna wyobraźnia?

Facet nie przestawał przemierzać apartamentu, a z każdego jego kroku i gestu, gdy rozmawiał przez telefon, emanowały pierwotna siła i złość. Powiem więcej, wściekłość! Co chwilę przeczesywał włosy wolną ręką, odgarniając długie pasma z twarzy. Zaczynałam współczuć osobie po drugiej stronie.

– Dokładnie wiem, jak się teraz czujesz, nie-szczęśniku – wyszeptalam w ciemności. – Na własnej skórze odczułam podobne...

Wyprostowałam się, zaciskając palce na kieliszku. Nieprzyjemne uczucie zaczęło narastać w żołądku. Nie, to przecież niemożliwe... Nie zrobiłby tego! A jednak im dłużej przyglądałam się mężczyźnie, tym bardziej trzepotanie w brzuchu narastało.

Znałam te gwałtowne gesty, na Boga! Założę się, że wcale teraz nie krzyczy, tylko mówi tym swoim specyficznym szeptem, mrozącym krew w żyłach swoją mocą i obietnicą śmierci. Do cholery! Gdzie Franco miał rozum, gdy lokował mnie w tym apartamencie? Nie wiedziałam, co robić. Instynkt przetrwania kazał mi brać nogi za pas i spieprzać w siną dal. Nie czułam się jeszcze na siłach, aby stanąć twarzą w twarz z Sebastianem. Ten gniew, który bez przerwy w sobie podsycałam, był słabą tarczą. Ale też wołałam ten gniew niż wszystkie inne uczucia, które wywoływał we mnie ten mężczyzna.

Wiedziałam już, kim jest. Powinnam trzymać się od niego jak najdalej i następne miesiące spędzić zamknięta na cztery spusty w jakimś bezpiecznym miejscu. Chryste! Bardziej obawiałam się Sebastiana niż tej całej rosyjskiej zgrai, która na mnie czyhała.

Jeżeli żywiłam płochą nadzieję, iż to jednak nie on, na widok drugiego mężczyzny, który

pojawił się w tamtym apartamencie, przestałam mieć złudzenia. Santino... Jak zwykle razem. Pokręciłam głową, czując narastającą w ustach żółć. Byłam głupia, że dopuściłam do siebie emocje, ale nie miałam nad tym kontroli. Gdybym mogła, gdybym wiedziała, kim jest, postawiłabym na czas tarczę i nie musiałabym teraz czuć tego palącego uczucia zdrady, zazdrości i poniżenia. Głupia ja!

Przypomniała mi się rozmowa z dziewczynami w piątkową noc w klubie, zanim tak spektakularnie zjebałam swoje życie seksualne. Co powiedziały? „Alexio D’Angelo, ty już jesteś jego zdobyczą”. Miały rację. Szatan puścił się na łowy, a ja nawet tego nie spostrzegłam.

„Zapamiętasz to doświadczenie do końca życia, bo nikt nigdy cię tak nie pieprzył, jak ja cię zerznę”.

Też miał rację i za to nienawidziłam go jeszcze bardziej. Wierście mi, nienawiść to w gruncie rzeczy dobre uczucie. Oczyszcza i pozwala skupić się na zemście. Pragnęłam jej z powodu tego, co mi zrobił, za to, że potraktował mnie jak jedną z tych swoich kurewek. Sukinsyn!

Widząc, jak szykują się do wyjścia, oparłam się plecami o szklaną ścianę biegnącą dookoła apartamentu. Wzniosłam toast, przełykając palące łzy.

– Miłego wieczoru, Szatanie! Faktycznie mnie szukasz.

Zakopałam się w pościeli, odwracając się plecami do okna. Doskonale wiedziałam, gdzie obydwaj wychodzili. Zostało mi jedenaście miesięcy i sześć dni. Dam radę.

2

Sebastiano

Nie odpuściłem.

Jeśli ktokolwiek by tak twierdził, zastrzeliłbym go z mojej giwery. Nigdy nie odpuszczam, w żadnej sprawie. Niech to, iż mówią o mnie Invictus, świadczy, że nigdy się nie poddaję. Co prawda, w przypadku Alexii D'Angelo chwila mi zupełnie sobie nie radziłem i za diabła nie miałem pojęcia dlaczego, ale dojdę do tego. Traktowanie jej jako mojej pracownicy minęło się z celem, w chwili gdy zorientowałem się, że to dziewczyna z przyjścia. W każdej sekundzie, gdy widziałem ją siedzącą za tą matową szybą, miałem ochotę robić z nią bardzo dużo złych rzeczy... Rozkosznie zboczonych.

Miała szczęście, że jeszcze nie odwalilo mi tak, żeby zarządzać pracującą weekendy, choć raz czy dwa myślałem o tym. Nawet o nocnych zmianach. O wszystkich sposobach, aby mieć możliwość trzymania jej jak najdłużej w biurze, z dala od życia, do którego wtedy nie miałem dostępu.

Wlazała do mojej głowy, czasami wkurwiała mnie niemiłosiernie, bo wystarczyła jakaś duperela, a ona od razu pojawiała się w moich myślach.

To, jak spojrzała na mnie na przyjęciu u Santa. Prawie przestałem wtedy oddychać.

To, jak zobaczyłem ją pierwszy raz w biurze, a spódniczka opinała się na najseksowniejszym tyłku, jaki widziałem. Z trudem wtedy powstrzymałem się przed przełożeniem jej przez stół, o który się opierała, i zerżnięciem do nieprzytomności.

To, jak rzuciła mi wyzwanie, i to niejednym raz... Jej „nie dasz mi rady, chłopcze” sprawiło, że w sekundzie, gdy te słowa opuściły jej zmysłowe usta, chciałem pokazać, że mogę dać jej więcej, niż myśli.

To, jak słodka się okazała i pełna ognia. Taka ciasna. Taka wilgotna. Tak cholernie idealna.

To, jak wycelowała we mnie pieprzony pistolet... Pierwsza osoba w całym moim życiu, która to zrobiła. Pierwsza, której nie potrafiłem zabić, choć powinienem.

Tyle było we mnie sprzecznych emocji, tyle wątpliwości. Walczyłem sam ze sobą. Miałem jasno wytyczoną drogę, wiedziałem, co i kiedy powinienem zrobić. Nie przewidziałem pojawienia się w moim życiu pyskatej cholery, którą miałem ochotę udusić i jednocześnie rznąć do nieprzytomności. Rozprasza mnie, dekoncentruje i podnieca tak, jak żadna przed nią.

Jeszcze nigdy nie byłem tak niestabilny i rozkojarzony. Teraz okazało się, że Alexia do końca życia będzie tkwiła w moim świecie. Mamy ją chronić. Mamy się nią opiekować, bo tak nakazuje nam honor. Tyle że czułem znacznie więcej w stosunku do tej kobiety i to cholernie mnie przerażało. Nie chcę być słaby, a przy niej taki właśnie jestem. Działam bez planu, bez przemyślenia każdego szczegółu i wciąż stawiam ją na pierwszym miejscu.

Przysięgam, że w chwili, gdy zorientowałem się, że zniknęła, byłaby bardziej bezpieczna w łapach *pakhana* niż w moich rękach, gdybym ją wówczas dorwał. A działanie mi na nerwy i prowokowanie, a także ignorowanie każdej mojej wiadomości to chyba jej nowe hobby. Co za uparta baba! Wiedziałem, że czeka mnie piekło, gdy tylko zobaczyłem jej seksowny tyłek. Nic się w tym względzie nie zmieniło poza tym, że podoba mi się coraz bardziej. Nie spotkałem dotąd kobiety, która doprowadzałaby mnie do takiego stanu swoim nieposłuszeństwem i impertynencją. To dla mnie niespodziewane i... podniecające.

Byłem na nią tak wściekły za zniknięcie i za rozwalenie mi auta, że musiałem wyładować gdzieś nagromadzone emocje. Najprościej było zrobić to w klubach z bezimiennymi panienkami. Nie musiałem angażować uczuć i zastanawiać się nad tym, co faktycznie czuję. A jednak za każdym razem, gdy dochodziłem, widziałem przed

sobą jej twarz, gdy mierzyła do mnie z giwery, i wściekłość w turkusowych oczach.

W tej chwili Alexia D'Angelo była dla mnie wielkim problemem i oznaczała nadciągające kłopoty. Jeżeli jej nie odnajdę, stracę twarz. I to teraz! W najgorszym z możliwych momencie, gdy oczy całego przestępczego świata były skierowane na Los Angeles. Wieść o pojawieniu się nietykalnej zapewne już do wszystkich dotarła. Zlecają się jak sępy, żeby przekonać się, kim jest. Nikt nie uwierzy, że jest tylko moją asystentką.

– Przystopuj, Sebastiano – poradził mi Sant, obserwując, jak się miotam. – Mamy na karku skurwieli z Sycylii. Jeżeli pokażesz im, że jesteś słaby przez kobietę, to tak, jakbyś namalował jej na czole tarczę strzelniczą.

– Radzę ci zamilknąć. Po prostu do szału doprowadza mnie ta sytuacja.

– Wiem. Ale gdyby Ruscy ją mieli, dowiedziałby się o tym cały nasz świat. Ludzie Mironova od lat polowali na Francescę, a ty pokazałeś wszystkim, że nic i nikt, kto należy do ciebie, nie pozostaje bez ochrony.

Nie odpuściłem. Po prostu skupiłem się na czymś innym, bo wiedziałem, że Sant miał rację. Słabość w naszym świecie to pewna śmierć. Znalazłem równowagę, choć kruchą. W stanie takiego chwiejnego zawieszenia dotrwałem do niedzieli. W powietrzu unosił się ten specyficzny

zapach zbliżającego się niebezpieczeństwa. Za sześć dni będzie po wszystkim. Oficjalnie przejmę organizację i wszystkie rodziny.

Razem z Santinem siedzieliśmy w jednym z naszych klubów. Dołączył do nas Gloom, prezes The Shadow Riders, tym razem bez Harda.

– Porządnie zalazła ci za skórę – zaśmiał się ochryplym głosem, rozsiadając się wygodnie na kanapie. Jedno ramię zarzucił na oparcie, wybierając palcami sobie tylko znany rytm. – Jest coś, co mi cholernie nie pasuje w tej całej sprawie.

– Mianowicie? – Zakręciłem szklaneczką, za nim wypilem porządny łyk.

– Skupiliśmy się na odnalezieniu pozostałych napastników, zamiast zająć się tym martwym.

– Mów dalej.

– Moi chłopcy byli tam pierwsi. Według nich to nie wyglądało jak likwidacja niewygodnego świadka, a raczej jak...

– Egzekucja? – zapytałem, przypominając sobie zdjęcia i walające się wszędzie szczątki tego sukinsyna. – Jesteś pewien?

– Niejedno widzieliśmy i już praktycznie nic nas nie rusza, a jednak... – Pokręcił głową. – Ten, kto zajeżdżał tego gnoja, był wściekły, przepełniony furją. Odrąbał dłonie, odciął fiuta i połamał ręce. Jak ty ukarałbyś gwałciciela?

– Poza standardowym wielogodzinnym przywitaniem w naszych specjalnych pokojach na do widzenia odciąłbym mu kutasa i władował

do... – Urwałem. – Poczekaj! On miał fiuta w dupie. Ja pierdolę...

– Czyli co? Mamy na naszym terenie mściciela? – zapytał Sant. – W jakiś sposób dowiedział się, że parszywiec chciał zgwałcić dziewczynę, i wykonał wyrok?

– Nie, to było bardziej... osobiste – odpowiedział Gloom. – On go zmasakrował. To była egzekucja wyjątkowo brutalna i krwawa. Zostawił czytelną wiadomość, że kolejna próba skończy się dokładnie tak samo.

W pierwszej chwili przyszedł mi do głowy ojciec. W końcu to za jego kadencji i z jego rozkazu Francesca D'Angelo zastrzeliła młodego Mironova i to na nim spoczęła konieczność zapewnienia D'Angelo i jej bliskim bezpieczeństwa. Jednak ojciec bez słowa wyjaśnienia wpakował mi Alexię do biura i zostawił ją z nieliczną ochroną. Pytanie, od kiedy Rusek wie, że Francesca miała adoptowaną córkę i jak ją namierzył. To musiała być świeża sprawa, w przeciwnym wypadku już dawno by ją dopadli. Czyżby to nasz kret?

– A ci, których szukamy?

– Stawiam na to, że już ich nigdy nie odnajdziemy – mruknął gardłowo Gloom. – Nie chcę być złym prorokiem, ale ten, kto załatwił pierwszego, załatwił też pozostałych. Ciało zostawił jako przestrozę.

Opadłem plecami na oparcie i założyłem ręce za głowę. To miało sens. Tylko dlaczego ktoś

miałby chronić Alexię? W dodatku przed rosyjską mafią? Albo był taki głupi, że nie zdawał sobie sprawy, komu naprawdę robi do talerza, albo miał mocne zaplecze i nawet *pakhan* mu nie podskoczy. Albo był kompletnym idiotą, wykonującym jakąś misję samobójczą.

– Szukamy dalej. – Spojrzałem na Gloom, a ten kiwnął tylko głową. – Ale teraz skupmy się bardziej na informatorach. Może uda się nam namierzyć naszego mściciela.

Słowa Gloom wciąż brzęczały mi w głowie jak rój wściekłych szerszeni. Mieliśmy na swoim terenie uzbrojonego i wściekłego nieproszonego gościa, który sam wymierzał sprawiedliwość. Wieść, że szukam winnych napaści na D'Angelo, została przekazana wszystkim naszym ludziom w ciągu kilku godzin po ataku, a psy zostały spuszczone. Właśnie dlatego odrobinę odpuściłem i pozwoliłem Alexii siedzieć w tym jej bezpiecznym miejscu. Przez chwilę.

– Zostawiam tę sprawę w twoich rękach, Gloom – oznajmiłem. – Wypuść swoich ludzi, niech powęszą. Na informatorów nie ma co liczyć. Za odpowiednią kasę sprzedadzą własne sumienie.

Przejmujące uczucie, że dla tej kobiety zrobiłbym wszystko, pojawiło się niespodziewanie. Do licha, chyba Gloom miał racje. Ta blond złoźnica rzeczywiście zalazła mi za skórę.

3

Lexi

Mówiąc, że miałam dobry plan, skłamałabym, i to bardzo. Przez całą niedzielną noc i poniedziałek biłam się z myślami. Najczęściej w siłowni, waląc w worek.

Chciałam się zmierzyć z bossem mafii. Nie wiedziałam, jak daleko sięga ten cały status nietykalności, który mi nadał, ale zapewne nie miałam co liczyć na to, że ochroni mnie przed nim. To chyba tak nie działa.

Król mroku raczył w końcu wrócić do roboty. Wciąż bombardował mnie wiadomościami, ale ignorowałam te, które nie dotyczyły spraw firmy. To chyba najbardziej go wkurzało – że nie może wyżyć się na mnie werbalnie za lekceważenie jego poleceń. Rozkazywać to on może swoim ludziom i tym paniąkom, które pieprzy każdej nocy. Obserwowanie z bezpiecznej odległości, jak miota się po swoim apartamencie, sprawiało mi dziką frajdę. Szybko rozpracowałam też dzienną i nocną rutynę Sebastiana.

Chciałam odzyskać moje życie, w związku z tym postanowiłam wrócić do pracy i do swojego mieszkania. Gotowa stawić czoła wrogom dwa tygodnie po tym, jak zniknęłam z radaru Sebastiana, zjawiłam się w biurze Daniela. Tanecznym krokiem przemierzyłam lobby. Wysiadłam na ostatnim piętrze i od razu skierowałam się do gabinetu Franca. Jego sekretarki nie było, więc zapukałam do drzwi i gdy usłyszałam z wnętrza burknięcie, weszłam do środka.

– Mówiłem, żeby mi nie przeszkadzać. – Nawet nie podniósł wzroku znad sterty papierów.

– A myślałam, że się za mną choć trochę stęsknisz.

Słyszając mój głos, mężczyzna poderwał się z miejsca, a jego prawa dłoń powędrowała pod marynarkę. Cholera! Zapomniałam, że on też jest w tej całej mafijnej zgrai i biega z pistolecikami ukrytymi pod marynarką.

– Mam pytanie: czy wy zamawiacie specjalne marynarki? No wiesz, w zwykłej od razu widać, że masz pod pachą broń – oznajmiłam, podchodząc bliżej. – Franco, to już paranoja. Jaki zamachowiec najpierw by zapukał?

– Jezu Chryste! Alexia, wystraszyłaś mnie – sapnął, opadając na wysoki fotel. – Nie spodziewałem się ciebie. Wpadłaś z wizytą?

– Nie do końca. – Usiadłam naprzeciwko i założyłam nogę na nogę. – Wracam do pracy.

– Co? Wracasz... Teraz? – Zbladł wyraźnie wystraszony.

– Jak widzisz. O co ci chodzi? Zachowujesz się dziwnie.

– Alexia... – zaczął, szarpiąc za kołnierzyk koszuli – wolałbym, żebyś poczekała z powrotem do firmy jeszcze jakiś tydzień.

– Sebastiano wciąż mnie szuka?

Franco był wyraźnie zmieszany. Strzelał oczami po ścianach obwieszonych prawniczymi dyplomami i zdjęciami z wieloma znanymi osobami ze świata polityki i biznesu, unikając patrzenia na mnie. Jeżeli zaraz się okaże, że bez sensu siedziałam w zamknięciu, to naprawdę się wścieknę!

– Franco?

– Nie szuka – wyznał z trudem. – A przynajmniej nie tak jak na początku.

– Co masz na myśli?

– Alexio, teraz nie jest najbezpieczniejszy czas, żebyś pokazała się w firmie. Jak wiesz, Sebastiano przejmuje władzę. Wiąże się to z wieloma spotkaniami i przyjazdem do Los Angeles wielu wpływowych ludzi.

– Waszych wpływowych ludzi, tak? – Coraz bardziej byłam zaintrygowana. – Tych *capo* wszystkich rodzin?

Frank spojrział na mnie, unosząc w zdziwieniu brwi. Na jego twarzy pojawił się załazek uśmiechu, gdy kręcąc głową oparł się łokciami o biurko.

– Jak widzę, nie marnowałaś czasu. Tak, przybývają z całego kraju, ale nie tylko oni. Twój status nietykalnej gwarantuje ci bezpieczeństwo wśród naszych, ale są ludzie, którzy nie uznają naszych praw.

– Kim oni są?

– Sycylijscy. Pochodzą z pierwszych rodzin, które wiele lat temu założyły Cosa Nostrę. Wciąż kultywują stare prawa, które my zmieniliśmy po przyjeździe do Stanów. To, że Sebastiano nie szukał cię tak jak na początku, nie oznacza, że przestał się o ciebie martwić. Po prostu doszliśmy do wniosku, że będzie dla ciebie bezpieczniej, jeżeli teraz będziesz dla nich niewidoczna.

– Nie rozumiem. Co ja mam do nich? Nie jestem nikim szczególnym.

– Zrozum, Alexio. Ci ludzie wiedzą, że Sebastiano nie jest tak ugodowy jak ojciec. Będą szukać sposobu, żeby go osłabić.

– I niby ja mam być tym słabym punktem? – parsknęłam śmiechem. – Daj spokój. Ten mężczyzna ma swoje mroczne życie i nie wciskaj mnie do niego, bardzo cię proszę.

– Ty wciąż nic nie rozumiesz. Chcesz czy nie, ty jesteś w tym życiu od dawna. Wiesz, na czym zbudowana jest lojalność rodziny. W chwili, gdy Francesca cię zaadoptowała, trafiłaś pod nasze skrzydła. Gdyby teraz, na oczach pozostałych członków Cosa Nostry, któryś z Sycylijczyków podniósł na ciebie rękę, Sebastiano musiałby

zareagować. W przeciwnym wypadku uznaliby go za zbyt słabego.

Podерwałam się z miejsca. Naprawdę nie byłam tępakiem, za jakiego mnie mieli. Rozumiałam, że dla tych ludzi honor i więzy krwi to najważniejsze przykazania. Byłeś lojalny i uczciwy, mogłeś liczyć na wdzięczność i ochronę całej organizacji. Pomogą ci we wszystkim. Ale nie z własnej woli znalazłam się w centrum tego całego cyrku. Chryste! Najpierw Sebastiano, potem Bratva, a teraz jeszcze Sycylijczycy. Już to mówiłam, jestem jakimś pieprzonym dzieckiem szczęścia!

– Kiedy mają przyjechać?

– Już zjeżdżają. W sobotę odbędzie się przekazanie władzy. Do tego czasu lepiej byłoby, gdybyś trzymała się jak najdalej od Sebastiana i firmy.

– Cztery dni – mruknęłam. – Tak naprawdę nie miałam zamiaru wcale wracać do Two Plaza. Ogarniam wszystkie sprawy zdalnie, nie ma potrzeby, żebym przesiadywała w tamtym biurze.

– Chwila, moment... Chcesz pracować tutaj?

– Oczywiście, że tak. – Posłałam mu szeroki uśmiech. – Mam już umówione spotkanie.

– Czy ty zrozumiałaś chociaż jedno słowo z tego, co ci powiedziałem? – Westchnął.

– Wszystko, co do jednej literki. Daj spokój, Franco. Ci ludzie nawet nie będą wiedzieli o moim istnieniu, poza tym po co mieliby przychodzić tutaj, skoro biuro Sebastiana jest w Two Plaza?

– Alexia...

– Nie zmienię planów – odpowiedziałam twar-
do. – Mam dość siedzenia w zamknięciu, nawet
gdy jest luksusowe. Zajmę swoje stare biuro –
oznajmiłam i wstałam z krzesła.

– Nie zmienisz zdania?

Byłam naprawdę złą kobietą, pozbawiając
go tej ulotnej pewności i wiary, że miał nade
mną jakąkolwiek kontrolę. Potrząsnęłam głową,
otwierając drzwi.

– W takim razie przygotuj się, moja droga.
Najdalej za godzinę będzie tu Sebastiano.

Gdyby wiedział, w jaki sposób spędzał czas
ten jego super-duper boss, złapałby się za głowę.
A może i nie. To w końcu facet i byłam pewna, że
w jego wieku był taki sam. Nieważne... Sebastia-
no Rina miał swoje sprawy i niech tak zostanie.

Rozlokowałam się w biurze, z dala od ogólnego
zgiełku i pracujących tutaj ludzi, a przede
wszystkim z dala od wścibskich oczu Berty. Spoj-
rzałam na zegarek. Za dziesięć minut miałam
umówione spotkanie. Powinnam skoncentrować
się na pracy, ale słowa Franca wciąż do mnie
wracały. Miałam bałagan w głowie.

Podskoczyłam, gdy telefon na biurku odezwał
się z przejmującym terkotem. Przez to zamknię-
cie odwykłam od zwykłych biurowych dźwięków.

– Tak?

– Lexi? Mam dla ciebie naprawdę przystojną
niespodziankę – zamruczała Stella, recepcjonistka

z lobby. – Wysyłam na górę wraz z poleceniem, żebyś zdobyła numer telefonu.

– A sama nie mogłaś? – zaśmiałam się.

– Zaniemówiłam na jego widok – wyznała.

– Zobaczymy, co da się załatwić w sprawie numeru. Kończę, bo ten twój adonis już zapewne dotarł na piętro i teraz odpiera zmasowany atak wszystkich kobiet.

Wysyłam z gabinetu i od razu uderzyła mnie panująca w głównej recepcji atmosfera. Wszystkie kobiety wyglądały, jakby właśnie doznały jakiegoś objawienia. Jezu! Jeżeli Stella nie kłamała, zaraz będę miała do czynienia z kolejnym wcieleniem pokus wszelakich. Za jakie grzechy?

Przyczyna całego tego zamieszania stała do mnie tyłem, opierając się łokciem o kontuar recepcji. Ubrany w materiałowe spodnie opinające długie nogi i całkiem niezłe pośladki oraz białą koszulę, skupiał na sobie wzrok wszystkich kobiet. Rozanielona mina recepcjonistki mówiła sama za siebie. Spijała każdy oddech z ust mężczyzny, jakby umierała z niedotlenienia. Czy ja też tak się zachowywałam, gdy po raz pierwszy stanęłam twarzą w twarz z Sebastianem?

Odchrząknęłam zirytowana na swoje głupie myśli. Mężczyzna odwrócił się w moją stronę i unosząc jedną brew, zmierzył mnie wzrokiem.

– Doktor Mitch? – zapytałam.

Mężczyzna otrząsnął się z chwilowego zawieszenia i posyłając w moją stronę olśniewający

uśmiech, kiwnął głową. Takie sztuczki to ja miałam na co dzień, gdy pracowałam z Sebastianem. Ten facet, choć niewątpliwie przystojny, nie dorastał mu do pięt. Za to doskonale widać, że urwał się dokładnie z tego samego drzewa rozpusty.

– Jestem Lexi. Zapraszam. – Wskazałam dłonią kierunek.

Czułam wlepione w moje plecy oczy mężczyzny. Ja to mam szczęście do dupków. Współpraca z tym kolesiem będzie wybitnie wkurzająca.

Dotarliśmy do mojego biura. Wskazałam typowi miejsce i zamykając za nami drzwi, obeszałam biurko.

– Co się pani stało w kolano?

Wzdrygnęłam się, gdy usłyszałam głęboki baryton. W małym gabinecie zabrzmiał wyjątkowo wyraźnie i głośno. Zupełnie zapomniałam o tych szwach. Powinny zostać zdjęte w ubiegłym tygodniu, ale sami powiedzcie, trochę było to utrudnione, gdy trzeba się ukrywać, prawda?

– Nic wielkiego – próbowałam zbagatelizować sprawę. – Zaledwie kilka szwów do zdjęcia.

– Niech pani usiądzie. – Wskazał mi dłonią odsunięte od biurka krzesło. – Przyjrzę się temu bliżej.

– Z całym szacunkiem, doktorze...

– Nie jestem doktorem – odezwał się, ani na chwilę nie spuszczał ze mnie wzroku. – Profesor Grayson Miller, ordynator oddziału

onkologii. Doktor Mitch miał pilną konsultację, więc postanowiłem go zastąpić.

– Naprawdę nie warto zawracać sobie tym głowy. Jestem umówiona z lekarzem.

– Mimo to nalegam.

Co za uparty facet! Poddalam się, z głośnym sapnięciem opadając na krzesło. Spojrzałam na mężczyznę i wyprostowałam prawą nogę, jakbym chciała wbić mu obcas w pewną część ciała. Doszłam do wniosku, że byłam znacznie bezpieczniejsza pracując w HR, niż teraz. No sami powiedzcie. Nie dość, że miałam mafię i jej bossów na karku, to w dodatku na mojej drodze pojawiają się cholernie przystojni faceci.

Święty by zgrzeszył!

– Nie lubi pani rozkazów? – Przyglądał mi się z góry.

– Chyba nikt nie lubi.

Kłęknął przede mną na jedno kolano. Dłgie ciepłe palce chwyciły delikatnie moją stopę w kostce i rozpięły paski sandałka.

– Zdejmę pani szwy, bo wygląda na to, że powinny być usunięte co najmniej kilka dni temu – mruknął z naganą, przesuwając palcami wzdłuż rany.

– Byłam zajęta. – Zignorowałam drżenie wywołane tym dotykiem.

Posłał mi spojrzenie, po którym postanowiłam się więcej nie odzywać. Przynajmniej w sprawie mojego kolana. Okazał się czarodziejem, który

miał nawet ze sobą elegancką torbę, a w niej wszystkie te lekarskie akcesoria. Przemył ranę ostrym środkiem odkażającym, po czym wziął się za usuwanie szwów. Syknęłam kilka razy, gdy je wyciągał.

– Będzie miała pani małą bliznę.

– Pewnie nie pierwsza i nie ostatnia. – Wzruszyłam ramionami.

– Przez kilka dni może pani odczuwać niewielkie napięcie skóry w tym miejscu.

– Dziękuję, profesorze. To naprawdę nie było konieczne.

Chciałam cofnąć stopę, ale wciąż przytrzymał mnie pod kolanem. Zaczął przesuwać kciukiem po bliźnie w geście tak intymnym, że brakowało mi tchu. Chyba zupełnie nie zdawał sobie sprawy z tego, co robi.

– Najszybciej zagoi się, jak pocałuję – wyszeptał, znów się pochylając i dotknął ustami mojej skóry.

Dokładnie w tej chwili drzwi do gabinetu otworzyły się z hukiem, uderzając o ścianę. Spojrzałam przez ramię. Cholera! Jeszcze jego mi tutaj brakowało – pomyślałam i przelknęłam z trudem ślinę. Tym razem będę miała do czynienia z samym bossem – uzmysłowiłam sobie na widok rozpuszczonych włosów.

A miało być tak spokojnie.



4

Sebastiano

Był wtorek. Zostały cztery dni. Jechałem właśnie do Two Plaza. Już od kilku dni miałem pielgrzymki każdego mafijnego dupka, który zjechał do Los Angeles. Nie, jeszcze nie składali dowodów lojalności, na to są zbyt chciwi i sprytni. Zastanawiałem się, z kim dzisiaj przyjdzie mi się użerać. Już w ubiegłą niedzielę przyleciał Gotti, żywy chodzący trup. Nie miał pojęcia, że każdy krok zbliżał go do granicy, gdzie spotka swoją przeszłość w postaci syna i koniec w postaci śmierci. Nie zdziwiło mnie, że pojawił się jako jeden z pierwszych. To właśnie on od lat trzymał łapę na międzynarodowym handlu dziećmi i kobietami. Na razie tylko uśmiechał się, ściskając mi dłoń, gdy spotkaliśmy się w klubie. Takich jak on będzie więcej. Aż do dnia inauguracji, gdy przekonają się, z kim będą mieli do czynienia. Teraz badają grunt i szukają dojść. Chcą znaleźć słabe punkty.

Powodzenia, skurwiele!

Siedzący na przednim siedzeniu Ignacio dał znać kierowcy, żeby zjechał na pobocze.

– Co jest? – rzuciłem odkładając na bok telefon, na którym sprawdzałem pocztę. – Ignacio?

– Mamy problem, boss – oznajmił, wyciągając słuchawkę z ucha. – Nasi w One Plaza zameldowali, że właśnie zjawiała się tam Alexia D’Angelo.

– Że co, kurwa? Zawracaj! – krzyknąłem do kierowcy. – Daj im znać, że mają ją zatrzymać w budynku do mojego przyjazdu. Niech ustawią się przy każdym wyjściu ewakuacyjnym i przy każdej pieprzonej windzie.

Rozpętał się zbiorowy chaos, gdy nasze wozy zawróciły w tej samej chwili, blokując cztery pasy ruchu. Zacisnąłem palce na siedzeniu, gdy zarzuciło mnie na okno. Dlaczego teraz? Dlaczego tam? Dlaczego nie mogła siedzieć na tyłku jeszcze tych kilka dni?! To właśnie cała Alexia D’Angelo. Nigdy nie wiadomo, co odpierdoli, jednak tym razem skutki mogą być katastrofalne.

Kilkanaście minut później z piskiem opon auta wjechały na parking na najwyższym poziomie. Z zaciśniętą szczęką i w całkowitym milczeniu w asyście swoich ludzi wjechałem na ostatnie piętro. Kątem oka widziałem, jak Ignacio i trzech żołnierzy zerkają na mnie z niepokojem. Zareagowałem impulsywnie. Znowu! Zacisnąłem szczękę i zazgrzytałem zębami. Opanuj się, do diabła! Nie popełniaj wciąż tych samych błędów. Złapałem

w płuca kilka głębokich oddechów. Przed sobą miałem doskonale widoczny cel. Znajdę ją, powiem, co mam powiedzieć, i każę ochronie zabrać ją w bezpieczne miejsce. Po całej tej cholernej mafijnej wizycie rozmówię się z Alexią. Muszę określić nowe granice, a ona musi w końcu zrozumieć, że to nie piaskownica, tylko pierdolona mafijna wojna, w której jej tyłek znajduje się dokładnie pośrodku.

Windą lekko szarpnęło, gdy kabina zatrzymała się na ostatnim piętrze. Drzwi rozstały się, jakbym potrafił rozdzielić je samą siłą swojego wzroku. Odprowadzały mnie spłoszone spojrzenia wszystkich pracowników, gdy przemierzałem główne pomieszczenia biurowe, kierując się w stronę gabinetu ojca.

Na mój widok ciotka Berta z uśmiechem poderwała się z miejsca.

– Sebastiano, mój drogi! Nie wiedziałam, że przyjedziesz? Masz spotkanie z Frankiem?

Przymknąłem na chwilę powieki, modląc się o cierpliwość.

– Jak się masz? – wycodziłem.

– Jak zwykle, mój drogi. Sebastiano... Chciałabym z tobą o czymś porozmawiać. – Rzuciła spłoszone spojrzenie za moje plecy, na moich żołnierzy. – Na osobności.

– Nie dzisiaj. Gdzie jest Alexia?

– Alexia? – Poderwała głowę. – D’Angelo? Jest tutaj?

– Jest w biurze, w korytarzu administracji – usłyszałem z boku cichy głos Ignacia. – Trzech ludzi jej pilnuje.

Odwróciłem się i bez słowa zostawiłem ciotkę. Idąc korytarzem, już z daleka widziałem moich żołnierzy. Znacie to uczucie, gdy za chwilę będziecie mieć w rękach to, czego najbardziej pragniecie? Ten słodki smak w ustach, który mówi za każdym razem, gdy poruszasz językiem albo przełykasz, że ta słodycz, której pożądasz, jest cudownie blisko? Czujesz już jej zapach? Jej cudowny dotyk?

Nie widziałem jej kilka dni, a miałem wrażenie, że to całe lata. Ponownie założyły mnie dziwne uczucia, nad którymi nie miałem żadnej kontroli. Traciłem przez tę kobietę zdrowe zmysły i silną wolę, a wszystko dlatego, że pozwalałem jej na więcej niż jakiegokolwiek innej.

Zaciskając pięści, minąłem moich ludzi i z rozmachem otworzyłem drzwi do biura. Uderzyły z impetem o ścianę. Czerwona mgła przesłoniła mój wzrok. Jeden obraz dosłownie wżarł się w mój mózg. Zatrzymałem się gwałtownie, jakbym wpadł na betonową ścianę. Straciłem oddech. Otepiały wzrok wbilem w miejsce, gdzie jakiś skurwiel śmiał dotykać jej swoimi ustami i dłońmi. Wciąż trzymał ją pod kolanem, jakby miał zamiar posunąć się dalej. Spojrzałem mu w oczy, przesyłając milczącą wiadomość, że właśnie jego marne życie dobiegło końca. Ta

zaborczość, którą czułem wobec Alexii wybuchła jak wulkan.

Przez kilka sekund nikt się nie ruszał. Przesunąłem spojrzeniem po długiej opalanej nodze, opartej o udo klęczącego przed nią mężczyzny. Jak ta dziewczyna ubóstwia mnie wkurwiać i testować moją cierpliwość!

Wszedłem do środka, a za moimi plecami stanął Ignacio. Z całych sił zacisnąłem palce, z ulgą witając ból wrzynających się w skórę pierścieni. Facet, rzuciwszy mi spokojne spojrzenie, wsunął Alexii na stopę but i zapiął czerwone paski wokół kostki.

– Sądzę, że nasze spotkanie powinniśmy przełożyć na inny termin.

Patrzył na Alexię, uśmiechając się jak krety. A ona? Poza jednym spojrzeniem, gdy otworzyłem drzwi, ani razu na mnie nie spojrzała. Za to ignorowanie mnie miałem ochotę pieprzyć się z nią tak długo, aż nabierze rozumu!

Stałem z rękami wbitymi w kieszenie spodni. Gdybym teraz podszedł do niej... Mógłbym się nie opanować.

– Do zobaczenia, Alexio.

Patrzyłem, jak mężczyzna podnosi z podłogi czarną skórzaną torbę lekarską. Zwarliśmy się spojrzeniami. Wykrzywił usta w ironicznym uśmiechu. Pierdolony żartowniś mi się trafił. Odprowadziłem gnoja wzrokiem i kiwnąłem głową Ignaciowi, który od razu ruszył za nim.

Z hukiem zamknąłem za oboma drzwiami i przez chwilę stałem tyłem do Alexii z palcami zaciśniętymi na klamce. Opuściłem głowę, starając się uspokoić i nie wybuchnąć gniewem. Odsunąć od siebie wszystkie słabości mężczyzny i zastąpić je siłą egzekutora i przyszłego bossa.

Najwyższy czas, żeby Alexia D'Angelo poznała to moje wcielenie.

– Czy możesz mi łaskawie powiedzieć, co ty, do diabła, odpierdalasz, D'Angelo? – wyszeptałem przepełniony wściekłością. – Siedziałaś na dupie bite dwa tygodnie. A teraz co? Postanowiłaś pokazać światu, że żyjesz? Teraz, kurwa?!

Odwróciłem się na pięcie do niej z zamiarem wyrzucenia z siebie całej wściekłości i dosłownie język utknął mi w gardle.

Siedziała spokojnie za wielkim biurkiem w granatowej szmatce, która bardziej przypominała chusteczkę do nosa, a nie sukienkę, i klikała coś na klawiaturze laptopa. Jakby mnie nie widziała. Jakby mnie tam wcale nie było. Wściekle bijące tętno prawie mnie ogłuszyło, gdy podszedłem do biurka i z hukiem uderzyłem pięściami w blat. Wciąż mnie ignorowała!

Nagle przypomniałem sobie, co powiedział Sant tego dnia, gdy Alexia uciekła z mojej posiadłości, a ja zgarnąłem go z drogi. *Ona nie była tylko wkurwiona. Ona była gotowa cię zająbać, ryzykując to, że nasi ludzie ją zastrzelą. Nie wiem, jak długo stała, gdy rozmawiałeś*

z Frankiem, ale cholernie ją wkurwiłeś, więc podejrzewam, że usłyszała o ostatniej nocy.

Nie miałem teraz zamiaru za to przeproszać. Pieprzyłem się i będę pieprzył, żadna cipka mi tego nie ograniczy. Nawet ona.

– Odpowiedz mi, D’Angelo – warknąłem, zatraskując laptop. – Co ty odpierdalasz?

Spokojnie uniosła głowę i znowu w jej oczach zobaczyłem ten przeklęty płomień, który robił mi sieczkę z mózgu. Zacisnąłem szczękę. Te emocje mnie osłabiały. Zastąpiłem je zimnym, prawie lodowatym spokojem i wyrachowaniem.

– Wiem, co chcesz zrobić – wyszeptalem, pochylając się nad biurkiem.

Zapach jej ciała drażnił moje zmysły na równi z irytującym nieruchomym spojrzeniem turkusowych tęczówek.

– Nie uda ci się wyprowadzić mnie z równowagi.

– Nawet nie zamierzam. Jakbyś nie zauważył, przeszkodziłeś mi w spotkaniu.

– Tak to nazywasz? Spotkanie? Czy może przerwałem ci grę wstępną z tym wymuskany gogusiem, który się do ciebie dobierał? Czy gdybym zjawił się dziesięć minut później, zastałbym cię rozłożoną na biurku? Z jego fiutem między nogami?

– Chwileczkę, Rina – zaśmiała się ironicznie. – To, że ty takie spotkania kończysz seksem i każesz mi tego słuchać, nie znaczy, że ja się zrewanżuję tym samym. Możesz być sobie jakimś

tam groźnym mafiosem, przed którym trzęsie tyłkiem prawie całe Los Angeles, ale na mnie to nie działa i z pewnością nie masz co liczyć na darmowe oglądanie i słuchanie tego, co ja robię w łóżku. Preferuję mniejsze zaludnienie w swoim łóżku niż ty.

Pociemniało mi w oczach. Chyba nie sugeruje, że ona i ten frajer...

– Tylko spróbuj czegoś z tym...

– Ja przynajmniej nie pieprzę dziwek – rzuciła wciąż z tą cholerną ironią.

– Jesteś zazdrosna? – Uniosłem brwi rozba-wiony.

– Ja? Niby o ciebie? – zaśmiała się. – Masz naprawdę wysokie mniemanie o sobie, Rina. To tak, jakbyś ty był zazdrosny o dziwkę, którą pie-przysz w burdelu, tylko dlatego, że robi to, za co dostaje kasę, z innymi mężczyznami.

Wyprostowałem się. Za kogo ona mnie ma? Za męską dziwkę? Poważnie? Zacząłem się cicho śmiać i z rękami w kieszeniach spodni powoli okrążyłem biurko. Chwyciłem oparcie wysokiego fotela i odwróciłem w moją stronę. Kolanami i ramionami zamknąłem ją w klatce mojego uścisku.

– Oczekujesz ode mnie przeprosin? – wyszeptalem ochrypłym głosem. – Że kazałem cię uspić, a sam całą noc rżnąłem dziwki? Dlatego wyszłaś ze swojej dziupli? Nie doczekasz się ani przeprosin, ani wyrzutów sumienia. Nie ma we

mnie takich uczuć, D'Angelo. Wiesz, kim jestem. Facet, którego poznałaś w biurze kilka tygodni temu, tak naprawdę nie istnieje. Ten, którego poznałaś w klubie, to tylko ta miłsza wersja mnie. Chciałem cię przelecieć już tej nocy na przyjęciu u Santa, ale jak się okazało, jesteś nie tylko wkurzająco impertynencka, ale i ciekawska. Znalazłaś się w nieodpowiednim miejscu i usłyszałaś coś, czego nie powinnaś.

– I co? Zabrałaś mi pamięć?

– Kazałem barmanowi podać ci GHB – odpowiedziałem swobodnie, jakbyśmy rozmawiali o błahostkach. – Miałem do wyboru to albo zlikwidowanie świadka. Nie martw się, nie zerznąłem cię tamtej nocy, choć nie brakowało mi chęci.

Przez chwilę patrzyła na mnie, ale w oczach nie widziałem żadnych emocji. Albo gównu ją to obchodziło, albo wiedziała wcześniej, bo nie sądzę, aby zdołała przyjąć taką wiadomość z lodowatą obojętnością.

– To twoje hobby? Ukryty fetysz? Podajesz dziewczynom tabletki gwałtu? Masz kompleks małego fiutka i żeby zaliczyć, musisz najpierw naćpać dziewczynę?

Pochyliłem się, ukradkiem wciągając do płuc zapach jej rozgrzanego ciała. Nasze twarze znajdowały się tak blisko, że jej oddech był jak pocałunek na moich ustach.

– Serio, D’Angelo? Jak cię rznąłem pod szybą w klubie odniosłaś wrażenie, że mam małego fiuta?

Świetliste turkusowe tęczęwki rozjarzyły się wewnętrznym światłem. Wilgotny język wyłonił się ze zmysłowych ust, delikatnie muskając moją wargę. Z trudem się powstrzymałem.

– Rina – wyszeptała, prawie dotykając moich ust – a skąd mam mieć pewność, że to ty mnie rznąłeś, a nie ktoś inny?

Poczułem się, jakby mnie spoliczkowała. Dosłownie mnie zatkało, ale po chwili załała mnie zimna wściekłość. Serio? Ta mała pyskata cipka myśli, że może sobie ze mną tak pogrywać? Głupia! Niech się rzuca, w końcu i tak wezmę, co będę chciał. A chcę Alexii D’Angelo. W swoim łóżku. Na moich warunkach.

Uniosłem dłoń, zacisnąłem palce na miękkiej skórze policzków i przyciągnąłem do siebie, podnosząc ją z fotela. Drugą ręką złapałem za włosy na karku, odchylając jej głowę do tyłu. Jej drobne ciało zderzyło się z moim. Gwałtowne sapnięcie wymknęło się z ust Alexii, a pod palcami czułem, jak gniewnie zacisnęła szczęki.

Z trudem zignorowałem rozpalającą zmysły żądzę wywołaną bliskością jej ciała. Nie z mężczyzną się w tej chwili mierzyła. Ten zimny skurwiel, którym byłem, nie miał w sobie za grosz ludzkich odruchów. Powinna wreszcie zacząć się mnie bać. Dla własnego dobra.

– Gdyby nie to, że mam umówione spotkanie, na które z twojej winy właśnie się spóźniam, z chęcią przypomniałbym ci, jak głośno krzyczałaś, gdy cię pieprzyłem. Ale spokojnie. Jeszcze mnie poczujesz, aż w gardle – wymruczałem obietnicę i językiem przesunąłem po ustach Alexii. – Obiecuję, D’Angelo, a jak sama się przekonałaś, ja zawsze dotrzymuję słowa.

Odepchnąłem ją od siebie. Z cichym jękiem opadła na fotel. Na jej policzkach widziałem odciski swoich palców i wiedziałem, że w ich miejscach mogą pojawić się siniaki. Tak. Odzyskałem kontrolę. Bez niepotrzebnych emocji, zagłuszających zdrowy rozsądek i równowagę.

– A teraz, D’Angelo, wrócisz tam, skąd przyszedłaś, i grzecznie poczekaasz, aż cały ten cyrk się skończy. Nie mam ochoty wywoływać kolejnej wojny z powodu twojej głupoty. Siedź cicho i pozwól moim ludziom chronić twój tyłek. Już i tak narobiłaś mi masę kłopotów.

– Nie mów, że się o mnie martwiłeś – parsknęła z ironią.

Odsunąłem się, podchodząc spokojnie do drzwi. Chyba w końcu zrozumiała, że ja się nie pierdołę, tym bardziej, gdy w grę zaangażowana jest cała Cosa Nostra, a na szali mój honor.

– Na pewno nie o ciebie, mała. Żadna cipka, nawet tak ciasna jak twoja, nie jest warta utraty honoru – odpowiedziałem, trzymając dłoń na klamce.

– Rina!

Spojrzałem przez ramię na Alexię. Znowu w jej oczach płonął ogień. Przyszło mi na myśl, że kobieta nigdy się nie poddaje. Patrząc na mnie widziała mężczyznę, a nie bogatego biznesmena i zdecydowanie nie bossa mafii. Widziała mnie, Sebastiano. Czy dlatego tak mi odbiło na jej punkcie?

– Powiedz mi, zanim wrócisz do swoich obowiązków: to o ten honor dbałeś, pieprząc co noc dziwki? Bo jakoś nie zauważyłam, żebyś wykazał odrobinę niepokoju. Obiecuję, że jak stanę twarzą w twarz z *pakhanem*, wspomnę mu o twoim wielkim... – odchrząknęła ze śmiechem – poczuć ciu honoru.

– Zaczynasz mnie porządnie wkurwiać, D’Angelo – warknąłem, robiąc krok w jej stronę. Chyba byłem zbyt delikatny i wciąż nie zrozumiała. – Jeżeli masz zamiar sama nadstawić karku i dać się złapać, to powiedz od razu, a następnym razem nawet nie ruszę pierdolonym palcem, czy to jasne? Nie myśl, że skoro raz cię przeleciałem, to masz u mnie fory i będę przymykał oczy na twoje wyskoki. Do końca tygodnia siedzisz w bezpiecznym miejscu, a od poniedziałku widzę cię każdego dnia w pracy. Pracujesz dla Cosa Nostry i odpowiadasz przede mną. Nie zapominaj o tym.

Wyszedłem i ruszyłem do windy.

– Niech przejmie ją jej ochrona – rzuciłem do Ignacia. – Nie powinno być z nią więcej problemów.

– Oczywiście, boss. – Przywołał jednego z żołnierzy, wydał mu odpowiednie rozkazy, po czym zameldował mi: – Przyjadę, jak tylko sprawdzę posterunki w budynku.

Miałem w głowie istne tornado myśli. Oparłem się ramieniem o lustrzaną ścianę w kabinie windy i wyjąłem z kieszeni telefon. Odnalezienie numeru zajęło mi zaledwie kilka sekund. Odetchnąłem głęboko, czekając, aż skurwiel raczy odebrać połączenie. Mnie się nie lekceważy, a tym bardziej nie dotyka czegoś, co należy do mnie.

– Tak myślałem, że zadzwonisz – usłyszałem po drugiej stronie rozbawiony głos.

– Co ty odpierdalasz, Grayson?

– Spokojnie, boss. To było spotkanie czysto biznesowe.

– Biznesowe? Od kiedy to macasz kobiety w trakcie takich spotkań?

Ten facet był dla mnie zagadką. Obracał się w świecie tak zwanych celebrytów, ale nieobca była mu również ciemna strona. Z tego, co wiedziałem, nie był związany z żadną organizacją ani przysięgą, ani lojalnością, a jednak bez problemu poruszał się w naszym świecie. Wolny strzelec, który był jeszcze groźniejszy niż fanatyczny wyznawca, ponieważ za kasę zrobi wszystko.

– Zdjąłem jej tylko szwy – wyjaśnił.

Skrzywiłem się, bo w mojej głowie od razu eksplodowało wspomnienie przeklętego fotela i wyraz bólu na twarzy Alexii. Skupiłem się na chwili obecnej i sprawie, którą musiałem załatwić.

– To moje pierwsze i ostatnie ostrzeżenie, Miller. Alexia D’Angelo jest nietykalna, również dla ciebie.

Zakończyłem połączenie. Miałem nadzieję, że zrozumiał. Powoli wypuściłem powietrze. Jeszcze tylko kilka dni. Przejmę władzę, pozbędę się intruzów z miasta, a wówczas mała pyskata cholera będzie moja.

5

Lexi

Położyłam dłonie na gładkiej powierzchni biurka. Trzęsło się całe moje ciało i z każdym oddechem zaciskałam gwałtowniej szczękę, czując narastającą we mnie furie.

Sebastiano Rina, pieprzony król tego zakłamanego grajdołka.

Sebastiano Rina, zafajdany król podziemia.

Sebastiano Rina, kłamca i męska dziwka.

Nie prosiłam o to wszystko. Nie chciałam należeć do świata, w którym honor nakazuje zabijać, kłamać i ranić słowami. Gdzie kobietę traktuje się jak dziwkę.

Myślałam, że w końcu los się do mnie uśmiechnął, gdy postawił na mojej drodze miłą i cudowną Fran D'Angelo. Po raz pierwszy w moim samotnym życiu miałam prawdziwy dom i kogoś, komu na mnie zależało. Okazało się, że w spadku dostałam mafie, a nawet dwie. Jedna chce mnie ukatrupić, a druga... Zapytacie mnie, czy boję się Sebastiana. Tylko głupiec nie bałby się kogoś,

kto nie ma żadnych uczuć, a przynajmniej ich nie okazuje. Ale to nie jest taki strach, o jakim myślicie. Boję się tego, że nie wiem, na co go stać.

Zaplotłam palce na brzuchu i położyłam skrzyżowane w kostkach stopy na blacie. Przekręciłam prawą nogę, patrząc na czerwoną linię biegnącą z boku kolana. Hmm... Moja pierwsza bitewna blizna. Jak na starcie z samym bossem nie było tragicznie. Zapewne moi poprzednicy kończyli dużo gorzej. Nie miałam dziury w głowie, wszystkie członki na miejscu, a kości całe. Co jeszcze może mnie spotkać? Powinnam zapytać Guida, bo Franco raczej nie będzie rozmowny w tym temacie. Wiecie, pan starej daty, który widzi we mnie taką kruchą kobietkę. Ech, mężczyźni!

Schowałam laptopa do torby i wyszłam z biura, rzucając stojącym na korytarzu ludziom Riny krzywe spojrzenie. Nie zawiadomiłam Guida, że wracam do domu, w końcu nie minęła jeszcze jedenasta, więc powinnam siedzieć grzecznie za biurkiem i pracować ku chwale Cosa Nostry i jej szefa.

– To ja – uprzedziłam, gdy tylko uchyliłam drzwi do gabinetu Franco. – Jak widzę, humor ci się nie poprawił. Mogę na sekundę?

– Wejdz, wejdz – rzucił z roztargnieniem i z głębokim westchnięciem zamknął leżącą przed nim teczkę. – Wybierasz się gdzieś? – Wskazał końcówką pióra na moją wypchaną torbę.

– Wracam do domu. To znaczy, do apartamentu w centrum. Wiesz, że był tutaj Sebastiano?

– Tak. Ochrona mnie zawiadomiła. Myślałem, że przyjdzie do mnie, ale jak widać, miał do załatwienia coś pilniejszego. – Poruszał zabawnie brwiami, patrząc na mnie.

– Bardzo śmieszne.

– Coraz mniej jestem zdziwiony tym, że to ciebie Daniela wyznaczył na asystentkę Sebastiana – przyznał po chwili milczenia.

– W zasadzie to nie miał wyjścia. Z tym człowiekiem to i święty nie wytrzyma.

Przecież nie powiem mu całej prawdy, na litość boską! Jak to niby miałyby zabrzmieć? „No wiesz, ale jakoś nie mogę się dogadać z Sebastianem, bo ma dziwne schizy, że jestem jego własnością, choć sam pieprzy wszystko, co tylko może, i sprawia, że czuję się jak łatwa panienka. Najpierw naćpał mnie, choć zastanawiał się, czy nie lepiej mnie zabić, a potem przeleciał, podając się za kogoś innego. Normalka w moim życiu!”

– Co ci dokładnie dzisiaj powiedział?

– Mniej więcej to samo co ty wcześniej, ale wolę twoją wersję. Jakoś nie mam po niej ochoty wydrapać ci pazurami wszystkich wnętrzności. – stwierdziłam, zaciskając usta.

– Jak na osobę, która niespełna dwa tygodnie temu dowiedziała się, że jest główną wygraną w mafijnych rozgrywkach, muszę przyznać, że twoje poczucie humoru znacznie się

wyostrzyło – rzucił z uśmiechem, ale zaraz spojrzął na mnie z powagą. – Jak już wiesz, Sebastiano przejmuje zwierzchnictwo nad wszystkimi rodzinami w Stanach. Wiąże się to z oficjalną uroczystością, w trakcie której jako nowy *capo di tutti capi* przyjmie od wszystkich wyrazy szacunku i przysięgę wierności. Sycylijczycy zostali zaproszeni, ponieważ w grę wchodzi przekazanie głównej władzy. Jest to swoisty przejaw respektu, choć oni nie podlegają bezpośrednio Sebastianowi.

– Mają swojego bossa?

– Tak. Nie chciałybyś go poznać. Może ci się to wydać dziwne, że ta sama organizacja na dwóch różnych kontynentach ma niezależne od siebie zwierzchnictwo. Wiąże się to z historią naszej emigracji oraz z prawem, które wiele lat temu wprowadził na terenie tego kraju Daniello.

– Jak mniemam, nie wszystkim zmiany Daniela się podobały i podobają?

– Delikatnie powiedziane – przyznał. – Nie tylko Sycylijczycy nie byli szczęśliwi, ale i wiele tutejszych rodzin. Daniello był silnym przywódcą. Każdy, kto złamał prawo, zapłacił za to własnym życiem. Teraz wszyscy oczekują, że Sebastiano przywróci w całości lub chociaż częściowo stare prawa. To z tego powodu pojawili się tak licznie. Starają się zbadać grunt i przewidzieć jego zachowanie. Znają go tylko z jego poprzedniej funkcji dla organizacji i nie wiedzą,

że już od miesiący to Sebastiano sprawował władzę, a nie Danielo.

– Co ich przyjazd ma wspólnego ze mną?

Franco wyglądał, jakby nie spodziewał się tego pytania i zastanawiał się, ile może mi zdradzić. Położył dłonie na oparciach fotela i spojrzał na mnie.

– Alexio, musisz zrozumieć, że mentalność naszych gości tkwi nadal w czasach, gdy mężczyzna był twardym i bezwzględny przywódcą rodziny. W ich świecie kobiety dzieli się na dwie kategorie. Pierwsza to te, które są członkami rodziny: matki, żony, córki. Nie mają one nic do gadania. To mężczyźni decydują za nie. Wydają je za mąż, wymierzają karę. Mimo upływu lat wciąż w stu procentach są zależne od męskiej dominacji. Natomiast nasze kobiety kształcą się i mają więcej swobody. Nie wszystkie, ma się rozumieć, ale jako emigranci musieliśmy przyswoić sposób zachowania i zwyczaje Amerykanów, a nie na odwrót.

– A ta druga kategoria kobiet? – zapytałam, choć tak w zasadzie to znałam już odpowiedź.

Franco wyraźnie się zmieszał. Czyli miałam rację, podejrzewając, że do tej drugiej kategorii należą liczne przyjaciółki Riny, które umilają mu swoim towarzystwem czas.

– Prostyucja, a dokładniej handel ludźmi, to obok narkotyków i handlu bronią największy i najbardziej dochodowy biznes. Na rozkaz

Daniela nie handlujemy już kobietami, a tego właśnie chcą Sycylijczycy.

Czy powinnam być zaskoczona? Raczej nie, co nie znaczy, że nie przeszedł mnie dreszcz strachu. Dopóki nie znalazłam się w tym popapranym świecie, mafia i to co, co sobą reprezentowała, znana mi była tylko z filmów.

– Dla nich każdy taki wyjazd to okazja do znalezienia towaru, który mogą nabyć lub sobie wziąć w zależności od tego, kogo chcą. Mają swoich ludzi w większości miast w Europie i tam właśnie porywają kobiety. Część z przeznaczeniem do pracy w klubach, część na sprzedaż. Doskonale wiedzą, że w Stanach ponieśliby surową karę. I nie ograniczają się tylko do porywania, Alexio. Stosują seksualną przemoc i czują się bezkarni, ponieważ w ich świecie to norma, że mogą z kobietą zrobić wszystko.

– Chcesz powiedzieć, że mogą gwałcić własne żony? – zapytałam szeptem, a serce podeszło mi aż do gardła. – Że oddaliby własną córkę mężczyźnie, wiedząc, że ten będzie ją wykorzystywał, poniżał i bił?

– Dokładnie tak. Nie ludź się, moja droga. Nawet w niektórych rodzinach w Stanach, wciąż obowiązują stare sycylijskie prawa. Miną jeszcze lata, zanim młode pokolenie będzie na tyle silne, żeby zmierzyć się z przeszłością i prawami, które nami rządzą.

W miarę spokojnie przyjąłem ostatnie zmiany w moim życiu, ale to, czego się właśnie dowiedziałam? Absolutna dominacja mężczyzn nad kobietami, które zostały pozbawione podstawowego prawa do decydowania o sobie, nie mieściła mi się w głowie.

– Czy Fran odeszła z własnej woli? Nie pamiętam, żeby do domu przychodzili jacyś gangsterzy ani żeby spotykała się z kimś podejrzanym.

– Jeżeli raz znajdziesz się w rodzinie, zostajesz w niej na zawsze. Obowiązują cię lojalność i wierność, a za złamanie prawa odpowiadasz jak każdy inny członek. Francesca dostała zgodę na życie z dala od naszego świata, ale nigdy nie odeszła z niego na stałe.

– Skoro należę teraz do rodziny, to jako niezamężna kobieta, niemająca żadnego męskiego opiekuna, sama decyduję o sobie?

– Nie, Alexio. Nie możesz w pełni decydować o sobie. Z chwilą śmierci Fran znalazłaś się pod opieką Daniela.

Dobra, wcale nie tak źle – pomyślałam. Daniello był w gruncie rzeczy fajnym facetem, choć mafiosem.

– Oficjalnie od tej soboty przechodzisz pod opiekę Sebastiana.

Odciał mi skrzydła. A tak w zasadzie odrąbał mi je tępą siekierą. Z głębokim westchnieniem schowałam twarz w dłoniach. Gorzej nie mogłam trafić! Nie dość, że muszę użerać się z nim

w biurze, to teraz może będzie mi zaglądał do łóżka? Cholera! Właściwie to już to robi! Ta jego zaborczość doprowadza mnie do wściekłości.

Na czym niby ta opieka ma polegać? Jak dalece Rina może ingerować w moje sprawy? I czy także w prywatne? Czy będę musiała uzyskać zgodę szefa wszystkich szefów, gdy będę chciała na przykład wyjść za mąż? Wolałabym wiedzieć, co dokładnie mnie czeka. Byłam jedynaczką i nie potrzebowałam w swoim życiu starszego brata, który przetrzebiał moich adoratorów i potencjalnych kochanków. Nigdy też nie miałam ojca, żeby teraz jakiś dupek i zarozumialec pretendował do tej roli. Facet, który podstępem przeleciał mnie w ciemnym pokoju, raczej nie miał prawa mówić mi, z kim mogę pójść do łóżka, a z kim nie!

– Wszystko w porządku, Alexio?

– Nie powiem, że jestem szczęśliwa, że ktoś taki jak Sebastiano Rina będzie decydował, w jakim kolorze majtki powinnam ubrać – mruknęłam, wstając. – Ale na razie niewiele mogę z tym zrobić.

– Głowa do góry, będzie dobrze. – Uśmiechnął się do mnie.

Wcale nie było mi do śmiechu. Miałam trafić pod opiekę męskiej dziwki? Zanim jednak nastąpi ten dzień, zamierzałam dać mu nieźle popalić. W znacznie lepszym nastroju zjechałam do lobby. Podeszłam do recepcji, już z daleka wymieniając uśmiech ze Stellą.

– Przykro mi, mała – rzuciłam, opierając się o wysoki kontuar. – Nie udało mi się zdobyć dla ciebie numeru telefonu czarującego przystojniaka.

– Och... Wart grzechu, co nie? Takiego to bym lizala, a nie jadła łyżeczką. Na dłużej by starczyło. Niestety, ciasteczko jest już zarezerwowane.

– Żonaty? Serio? – zapytałam zaskoczona.

Jak na żonatego faceta poczynił sobie stanowczo zbyt swobodnie. Ale czego oczekiwać od mężczyzny, który wygląda jak kolejne wcielenie wszystkich damskich marzeń sennych?

Stella przesunęła w moją stronę kremowy kartonik. Na tle czarnobiałego granitu wyglądał jak świecąca w ciemności latarnia morska.

– Raczej zauroczony pewną znaną mi blondynką. Zostawił to dla ciebie.

Uniosłam wizytówkę z uśmiechem, patrząc na elegancką czcionkę, którą wypisano imię i nazwisko przystojnego doktora. O, przepraszam! Miałam do czynienia z samym profesorem. Na odwrocie męskim charakterem pisma zapisał numer telefonu komórkowego i zaledwie dwa słowa: „Zadzwoń, proszę”. Hmm... Warto chyba poznać lepiej tak intrygującego mężczyznę. Tym bardziej że wyraźnie wkurzył mafijnego dupka i wyszedł z tego żywy. Poza tym nie wskoczę mu od razu do łóżka. Już jeden taki skok wykonałam i wylądowałam na pieprzonej szybie.

Już wiedziałam dokładnie, co będę robić w sobotnią noc. Byłam pewna, że cała uwaga

przestępczego światka skupi się na planszy i zmianie najpoważniejszego gracza. Będą szaleć w jakimś klubie, zapewne należącym do Cosa Nostry. Od poniedziałku oficjalnie zatrzaśnie się metalowa klatka, w której umieścił mnie zły los. To, czy w niej zostanę, to już inna historia. Z pewnością żywcem mnie nie wezmą.

Wyszłam na zewnątrz i rozejrzałam się ukradkiem, upewniając się, że żaden mięśniak nie stał na straży. Jedno musiałam przyznać pilnującym mnie mężczyznom: potrafili być niewidoczni. Nagle znowu to poczułam – zimny pełzający po całym ciele dreszcz. Powoli podeszłam do skraju chodnika i dyskretnie spojrzałam za siebie. Dwóch mężczyzn stało nie dalej jak trzy metry ode mnie i wcale nie dyskretnie mierzyli mnie wzrokiem. Moja niechciana ochrona. Ale nie... To czające się zło było zdecydowanie dalej. Żółta taksówka zatrzymała się obok mnie z piskiem opon. Spojrzałam ponad dachem samochodu na drugą stronę ulicy. Gwałtownie nabrałam powietrza i zamarłam z dłonią na otwartych drzwiach. Nieruchoma kobieca postać stojąca przy samym krawężniku. Jej twarz zwrócona w moją stronę była blada i przypominała przebijającą maskę. Jej oczy chroniły ciemne szkła okularów, ale wiedziałam, że patrzy na mnie. Wstrząsnął mną dreszcz.

Przejeżdżający van zasłonił mi widok, a gdy ponownie spojrzałam w tamto miejsce, nie było

już po niej śladu. Roztrzęsiona wsunęłam się na tylną kanapę taksówki. Nie byłam panikarą, która z krzykiem podskakuje na każdy szelest, ale ta kobieta mnie przestraszyła. Trudno nawet powiedzieć jak wyglądała, ile miała lat. Stała zbyt daleko.

– Dokąd?

Drgnęłam wyrwana z zamyślenia głosem starszego mężczyzny siedzącego za kierownicą.

– Rodeo Drive.

Tak jak nie znosiłam zakupów, tak teraz miałam zamiar porządnie użyć firmową kartę i dostarczyć rachunki nowemu bossowi. Obejrzałam się i w tylnej szybie zauważyłam jadącego za nami czarnego range rovera. Faceci w czerni na posterunku!

Franco

Po wyjściu Alexii nie potrafiłem skupić się na pracy. Źle się stało, że pojawiła się w biurze, gdzie było zbyt niebezpiecznie. Szczególnie dla niej. Wcześniej miałem duże wątpliwości, czy wciągnięcie jej w nasz świat jest dobrym pomysłem. Wydawała się za delikatna na to wszystko, co ją tutaj czekało. Ale myliłem się co do niej.

W tej dziewczynie nie było nawet grama strachu. Uśmiechnąłem się, gdy przypomniał mi się jej widok z bronią wycelowaną prosto w pierś Sebastiana. Jestem przekonany, że w jakiś pokrętny sposób zyskała tym szacunek tego mężczyzny, choć zapewne on się do tego nie przyzna. Najważniejsze, że zgodnie z przewidywaniami Daniela w Sebastianie obudził się instynkt każący mu bronić Alexii. Metody, jakie stosuje, nie są może zbyt wyszukane, ale zdecydowanie przynoszą oczekiwane rezultaty.

Gdy wróciłem do domu, sprawdziłem, czy w moim gabinecie wszystkie urządzenia zagłuszające działają, i zadzwoniłem do Daniela. Tylko ja znałem jego drugi numer telefonu, którego teraz używał.

– Franco? – W zdyszonym głosie mężczyzny brzmiało zmęczenie. – Coś się stało?

– Witaj, przyjacielu. Czy ty kiedykolwiek przestaniesz się martwić?

– O własne dziecko? Nigdy.

– Zjawili się pierwsi goście – zacząłem. – Muszę przyznać, że Santino doskonale sobie radzi. Możesz być z nich dumny.

– Jestem – wyznał. – A teraz powiedz, dlaczego dzwonisz.

– Widziałem się dzisiaj z Alexią. Chce z tobą porozmawiać, gdy przylecisz na sobotnią uroczystość.

Po drugiej stronie słuchawki zaległa cisza. Sytuacja tutaj, na miejscu, musiała się wyklarować sama. Tych dwoje musi dogadać się między sobą, nawet jeśli wynikną z tego wielkie tarcia i nieoczekiwane sytuacje, jak choćby ta z przestrzeloną oponą w samochodzie.

Danielo znał okrojoną wersję tego, co się wydarzyło w domu Sebastiana. Przyznam, iż ja sam nie wiedziałem, z jakiego powodu wybuchła ta cała awantura.

– Nie wiem, czy dam radę – odezwał się cicho po chwili. – Postaram się, ale nie mogę jej tego obiecać. Na razie nic nie mów Alexii. Muszę kończyć, do zobaczenia w sobotę.